Nr 495. Kraków, Czwartek 30 Września 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

...wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 60 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Eoposs; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Groźby czwórporozumienia przeciw Bułgaryi.

Berlin, 30 września.

»Vossische Zeitung« donosi z Genewy pod datą 28 września.

Jak donosi »Journal de Genève« z Paryża, czwórporozumienie już powzięło postanowienia w sprawie mobilizacyi Bułgaryi. **Czwórporozumienie nie pozwoli na ukończenie mobilizacyi bułgarskiej i zmusi Bułgaryę do zajęcia stanowiska niedwuznacznego.** Linia Saloniki—Nisz, arterya oddechu dla Rosyi, jest za blisko Bułgaryi, ażeby można ścierpieć najlżejsze jej zagrożenie.

Od odpowiedzi rządu bułgarskiego zależy natychmiastowe wykonanie postanowień czwórporozumienia. Droga Dedeagacz—Konstantynopol jest otwarta i wiedzie prędzej do celu, niż każda inna.

Mobilizacya Grecyi — powiada wspomniana korespondencya — **nie zwraca się z pewnością przeciwko czwórporozumieniu.** Należy spodziewać, że Grecya nie długo będzie bezczynną.

Rumunia już w maju przyjęła zobowiązania wobec czwórporozumienia i przed mobilizacyą wysłała nad granicę austryacko-węgierską 100 tysięcy wojska. To są — kończy »Journal de Genève — pomyślne oznaki.

Pomoc dla Grecyi i Serbii.

Berlin, 30 września.

„Vossische Zeitung" donosi z Aten:

Posłowie czwórporozumienia oświadczyli w niedzielę rządowi greckiemu, **że w razie gdyby Serbia lub Grecya została napadnięta, czwórporozumienie wyśle korpus posiłkowy i da napadniętym wszelką pomoc finansową.**

Bułgarya przeciw czwórporozumieniu.

Budapeszt, 30 września.

»Az Est« donosi z Sofii:

Prezydent gabinetu bułgarskiego Radosławow **nie zgodził się na propozycyę czwórporozumienia**, którego posłowie w Sofii oświadczyli, że w zamian za neutralność Bułgarya wojska czwórporozumienia obsadzą Macedonię, a po wojnie oddadzą Bułgaryi przyrzeczone części zajętego kraju. **Radosławow oświadczył, że pojawienie się wojsk czwórporozumienia w Macedonii będzie uważane za akt skierowany przeciwko Bułgaryi.**

Mobilizacya w Grecyi.

Zurych, 30 września.

„Tages Anzeiger" donosi z Aten:

Król grecki podpisał rozporządzenie, powołujące pod broń pospolitaków, którzy nie służyli w wojsku.

Gunaris był drugi raz na audyencyi u króla.

Stanowisko Rumunii.

Kolonia, 30 września.

»Kölnische Zeitung« donosi z Bukaresztu:

Prasa nacyonalistyczna, sprzyjająca Rosyi, pragnie, **ażeby armia rumuńska pospieszyła Serbii na pomoc**, czy to samoistnie i bezpośrednio, czy też w ramach wielkiej akcyi wojennej czwórporozumienia. Mimo to jest różnica w zachowaniu się tej prasy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jeżeli dzisiaj jeszcze jest mowa w Rumunii o tem, że zwycięska ofenzywa mocarstw centralnych przeciw Serbii wpłynęłaby na połączenie Rumunii z Europą zachodnią, to z zapobieżeniem tej możliwości połączone są warunki, których spełnienie nawet najgorliwszym zwolennikom akcyi rumuńskiej nie wydaje się łatwem, a nawet możliwem. Rząd rumuński już nie ignoruje zwycięstw dwuprzymierza, ale wierzy jeszcze w moralną wartość czwórporozumienia.

Dalszy odwrót Rosyan na Wołyniu.

„Oesterreichische Morgenzeitung" przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Lennhoffa:

C. i k. Wojenna Kwatera prasowa, 29 września, 9 wieczór.

Wczoraj odbywał się w dalszym ciągu odwrót wojsk generała Iwanowa poza Putyłówkę. **Tylne straże rosyjskie zostały wyparte na wschodni brzeg Putyłówki.** Na ogół Rosyanie uskuteczniają dotąd swój odwrót w sposób zręczny. Przerwanie akcyi zaczepnej i cofnięcie frontu na odcinek za Putyłówką wykonał Iwanow podobnie, jak się odbył odwrót rosyjskiej armii VIII z pod Karpat. Iwanow nie czekał, aż po przerwie w jego ofenzywie nastąpi kontrofenzywa wojsk sprzymierzonych, a także nie wdał się w walkę z grupą Linsingena, tworzącą północne skrzydło frontu nad Styrem.

W Galicyi wschodniej toczyły się małe potyczki, zwłaszcza pomiędzy Trembowlą a Załoźcami.

—o—

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych, Rosya. (Bez daty.)

Na froncie pozycyj Dźwińska położenie nieco spokojniejsze. Według oświadczeń jeńców, ponieśli Niemcy w ostatnich walkach i przy odpartych przez nas atakach ciężkie straty. Po wczorajszej walce o posiadanie wsi Dryświaty, leżącej nad jeziorem tej samej nazwy, zostali Niemcy z tej wsi wyparci. Na obszarze Wilii w górę rzeki od Wilejki trwają zacięte walki. Zajęliśmy wieś Nesterki. W obszarze Wilejki wykonali Niemcy szereg ataków i doprowadzili je kilkakrotnie aż do walki na bagnety. Wszystkie ataki zostały odparte. W obszarze na północny zachód od Wilejki zawładnęły nasze wojska przysposobioną do walki wsią Ostrów i bagnetami odebrały wieś Giry. Na froncie Smorgoń i na południe stamtąd trwają walki dalej. W obszarze Łazdany i na wschód stamtąd koło miejscowości Iwie rozwinął nieprzyjaciel gwałtowny ogień ciężkiej artyleryi. Nasze wojska opróżniły tę wieś. Zaciekły opór Niemców pokonaliśmy przy pomocy bagnetów koło wsi Podgorie na wschód od Nowogródka, przy czem wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 92 żołnierzy.

Nadzwyczajnie gorąca walka szalała wczoraj przez cały dzień na obszarze folwarku Marysin (na wschód od Nowogródka), którego oszańcowania przechodziły z ręki do ręki. Na południe od folwarku Marysin został nieprzyjaciel przez wielokrotne ataki na oszańcowania koło wsi Stare Kołczyce spędzony, przy czem wzięliśmy do niewoli około 600 Niemców, oraz zdobyliśmy karabin maszynowy, dwa treny bagażowe, wóz amunicyjny i amunicyę.

Jeszcze dalej na południe po krwawej walce na bagnety zdobyliśmy wieś Poluzie nad Strumieniem i odrzuciliśmy tu Niemców na drugą stronę rzeki. Nieprzyjaciel pozostawił licznych rannych i amunicyę i spalił most koło Stiłiczewa na południe od Pińska.

Na froncie na południe Prypeci i na galicyjskim terenie wojennym nie zaszły żadne ważne wydarzenia. W walkach, stoczonych w ostatnim okresie z Niemcami, były ze strony naszych wojsk walki na bagnety na porządku dziennym, co dowodzi ich wojskowej dzielności. Z drugiej strony jest bardzo znamiennem, że według ostatnich sprawozdań niemieckiej głównej kwatery liczba zabranych nam jeńców jest bardzo skromną, a sukcesy naszych wojsk, o ile nie zostały utajone, zanadto skrupulatnie i w zbyt znacznych rozmiarach zostały ograniczone.

Na obszarze Połowce na zachód od Czortkowa zaatakowało 20 naszych kawalerzystów Austryaków, pracujących nad urządzeniem pozycyi. Zniešli oni szablami 18 razem z oficerem i wzięli do niewoli innych, jednego oficera i 47 żołnierzy, przyczem stracili sami tylko dwóch lekko rannych żołnierzy. Oprócz tego zaatakowała mała patrol posterunek austryacko-węgierski z 20 żołnierzy, wzięła 9 żołnierzy do niewoli, a resztę zniosła szablami.

Przesilenie w Rosyi.

Wiedeń, 30 września.

„Korrespodenz Rundschau" donosi ze Sztokholmu:

Staje się rzeczą coraz więcej oczywistą, że **w Rosyi reakcya bierze górę.** Coraz częściej obiegają pogłoski o rozwiązaniu Dumy.

Ziemstwo moskiewskie uchwaliło znowu rezolucyę, która daje rządowi wotum nieufności.

Mieńszikow pisze w „Nowoje Wremia", że trzeba z goryczą spoglądać na to, jak w Rosyi rozwija się przesilenie wewnętrzne w chwili, gdy nieprzyjaciel wtargnął wgłąb państwa.

Bomby gazowe.

Berlin, 30 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z wielkiej kwatery głównej wojsk niemieckich:

Podczas obecnej ofenzywy wojska anglo-francuskie posługiwały się także bombami gazowemi, ale prawie bezskutecznie. Pewien rezultat osiągnęły jedynie na południe od kanału La Bassée, gdzie Anglicy przed swojemi kolumnami atakującemi wypuścili setki tysięcy metrów sześciennych trującego gazu. Powietrze było tak przesycone gazem, że w odległości 10 kroków nie było widać drzew. Nawet poza La Bassé czuć było woń gazów.

Wojska niemieckie cofnęły się z zatrutego powietrza na drugą linię swoich stanowisk. Ale gdy gazy nieco rozprószyły się, Niemcy poszli do szturmu i odzyskali część dawnych stanowisk.

—o—

Z życia nauczycielstwa ludowego w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą nam:

Komitet galicyjskiego nauczycielstwa ludowego polskiego w Wiedniu, zawiązany w r. 1914, ciągle jest czynnym, gdyż pomimo tego, że szeregi jego przerzedziły się wskutek wyjazdu członków do pracy, na niwie oświaty ludowej w kraju, pozostała jednak liczna rzesza nauczycielstwa ze wschodniej Galicyi skupia się wytrwale w tem ognisku. Zebrania odbywają się regularnie co soboty, o godz. 5-tej po południu, a szczegółowych informacyj udziela się we wtorki i piątki od godz. 10—12 przed południem, w „Domu Polskim" (III. Boerhavegasse Nr 25). Na zebraniach tych bywają omawiane szczegółowo ważne sprawy, tyczące się powrotu i wzięcia czynnego udziału w pracy nad odbudową kraju, jakoteż przymusowego, lecz nie bezczynnego dalszego tu pobytu.

Komitet nie ustaje również w staraniach o ulżenie ciężkiej doli nauczycielstwa, lecz otwarcie zaznacza, że starania te nie mogłyby być tak skuteczne, gdyby nie prawdziwie życzliwa opieka wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Ignacego Dembowskiego, który pod swe skrzydła ochronne zbiera całe nauczycielstwo galicyjskie, a nie bacząc na ciężkie trudy, chętnie niesie mu pomoc w każdej potrzebie. Tu zaś w Wiedniu doznaje nauczycielstwo ludowe także serdecznej opieki od radcy dworu dra Juliusza Twardowskiego, który nie odmawia mu swej cennej pomocy.

Oprócz tych mężów ma nauczycielstwo tutejsze jeszcze innych szczerych przyjaciół, którzy jakoby członkowie jednej rodziny, razem z niem współczują, a widząc coraz trudniejsze jego położenie, tem szczerzej i przychylniej dążą o ile możności do usunięcia przeszkód, wynikających z obecnych stosunków. Tymi mężami są pp. Edward Neumann, sekr. minist., Zbigniew Slesiński, dyrektor kancelaryi minist. i dr Sokalski, szef sekcyi oświatowej. Dla nich przejęte jest nauczycielstwo prawdziwą wdzięcznością.

W tę sobotę, t. j. dnia 2 października b. r., oprócz bieżących, omawianą będzie aktualna sprawa, zainicyowana przez nauczycielstwo, zamieszkałe w Białej, utworzenia instytucyi humanitarnej „Polski dom sierót po nauczycielach ludowych im. dra Ignacego Dembowskiego". Spodziewany jest liczny udział w tem zebraniu koleżeńskiem. Zarazem zawiadamiamy interesowanych, że prezes Komitetu naucz. lud., p. Julian Baciewicz, przeprowadził się od 1 października b. r. na mieszkanie: Wiedeń III, Paulus-Platz Nr 9, II/31.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest **w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."**

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Sprawa teatru miejskiego. Prezydyum miasta Krakowa na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliło z powodu śmierci ś. p. Tad. Pawlikowskiego skorzystać z przysługującego mu kontraktowo prawa i rozwiązać umowę o dzierżawę teatru miejskiego z dniem 1 października b. r. Równocześnie powierzyło aż do odwołania prowadzenie sceny krakowskiej p. drowi Lucyanowi **Rydlowi**, delegatowi Wydziału krajowego do komisyi teatralnej.

Z powodu obecnych stosunków wojennych uchwaliło prezydyum uważać swe zarządzenia jako prowizoryum; p. dr Rydel obejmuje zarząd teatru miejskiego w piątek dnia 1 października b. r. Teatr krakowski zatem obecnie będzie prowadzony w zarządzie miejskim. Zdarza się to po raz pierwszy od czasu istnienia teatru krakowskiego.

Rękodzieło i drobny przemysł w Galicyi. W Muzeum techniczno-przemysłowem odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Bandrowskiego w sprawie akcyi ratunkowej na rzecz rękodzieła i drobnego przemysłu w Galicyi. Sprawę przedstawił dyrektor St. Till. Z powodu wojny galicyjscy rękodzielnicy zostali zniszczeni. Akcya ratunkowa winna iść w dwóch kierunkach, mianowicie należy zorganizować akcyę w sprawie doraźnej pomocy naszym rękodzielnikom, oraz w sprawie odszkodowania za zniszczone warsztaty pracy.

Członek Wydziału krajowego, p. dr Jahl, oświadczył, iż obecnie Wydział przygotowuje memoryał do rządu w sprawie galicyjskiego rękodzieła, które poniosło milionowe straty podczas obecnej wojny. W dniu 16 października odbędzie się konferencya Wydziału krajowego z krakowskimi przedstawicielami rękodzieła i drobnego handlu.

Uchwalono zwrócić się o pomoc do Koła polskiego, ministerstwa Galicyi i do Wydziału krajowego.

Za duszę ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego odbyło się dzisiaj rano żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Kościołek zapełnił się szczelnie licznie zebraną publicznością. Prócz rodziny wzięli udział w nabożeństwie: wiceprezydent dr Bandrowski, grono radców miejskich, artyści i artystki teatru miejskiego, oraz ludowego, przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego, wreszcie szerokie koła obywatelstwa krakowskiego. Podczas nabożeństwa chór Tow. operowego pod batutą B. Walewskiego wykonał Mszę żałobną Perosiego, pp. Łowczyński i Gołkowska wykonali duet Faura: „Pod krucyfiksem", prof. Kopystyński odegrał „Andante funebre" Svendsena.

Na trumnę ś. p. Tad. Pawlikowskiego złożyli w dalszym ciągu wieńce: krak. Tow. operowe i artyści Teatru polskiego oraz Teatru Rozmaitości z Warszawy.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego złożył st. radca bud., p. Jan **Zawiejski**, 10 koron na fundusz wdów i sierot po artystach dramatycznych.

Powołanie 18-letnich pospolitaków. Na murach miasta ogłoszono dzisiaj afisze, wzywające pospolitaków, urodzonych w roku 1897 (18-letnich), którzy zostali przy przeglądzie czerwcowym uznani za zdolnych, by się stawili u swoich komend do czynnej służby z bronią.

Podróże do Królestwa Polskiego. Rozporządzeniem naczelnego wodza armii wydane zostały nowe przepisy paszportowe dla podróży do obszaru okupowanego w Królestwie Polskiem, odnoszące się do właścicieli oraz zastępców przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych. Po myśli § 6 tego rozporządzenia odpada potrzeba wizy paszportowej dla tych osób, które się wykazują potwierdzeniem przez władzę przemysłową oraz zaopatrzonem wizą Izby handlowej i przemysłowej „poświadczeniem" wedle wzoru załącznika C, zacytowanego powyżej rozporządzenia.

„Poświadczenia" te wydawać będzie Wydział IIIa (przemysłowy) magistratu w godzinach urzędowych, jednak dopiero na podstawie poprzedniego potwierdzenia odnośnego komisaryatu obwodowego, że dotycząca osoba zasługuje na zaufanie.

Będzie mąka! Taką pomyślną wiadomość przywiózł wczoraj z Białej wiceprezydent miasta p. Maryewski. Jak się dowiadujemy, p. Maryewski zakupił w państwowym Zakładzie obrotu zbożem znaczniejsze zapasy mąki żytniej i pszennej; również gmina nabyła zapasy kaszy pszennej. Sprzedaż tych artykułów zacznie się w Krakowie natychmiast, skoro tylko transporty nadejdą, na co niestety trzeba pewien czas zaczekać.

Dzisiaj zjawiła się w prezydyum miasta deputacya właścicieli mleczarń i kuchni jarskich o wydzielenie im pewnego kontyngentu mąki. Prezydyum zażądało wykazu żądanych zapasów mąki, poczem uwzględni w miarę możności to żądanie.

Skutki braku papieru dają się już i w szkołach odczuwać. Zeszyty bardzo znacznie podrożały, oprócz tego niektórych ich gatunków z powodu braku papieru nie można zupełnie dostać.

Klasy skombinowane w Krakowie. Aby zaradzić potrzebie tej części młodzieży krakowskiej, która ubiegłego roku szkolnego nie mogła z powodu wypadków wojennych uczęszczać do szkoły i przez to narażoną jest na stratę roku, zarząd prywatnego gimnazyum realnego (z prawem publiczności) XX. Pijarów urządza w Krakowie klasy skombinowane, zorganizowane po myśli rozporządzeń władz szkolnych. Jest nadzieja, że Rada szkolna krajowa, po przedłożeniu jej szczegółowego planu nauki, kursy te zatwierdzi i przyzna im charakter i prawa skombinowanych klas publicznych, jakie istnieją na prowincyi. Naukę prowadzić się będzie w zakresie gimnazyum realnego, przejście jednak do tego typu szkolnego z gimnazyum klasycznego (a także i ze szkoły realnej) jest możliwe. — W kursach brać mogą udział nietylko konwiktorowie internatu XX. Pijarów, lecz także uczniowie dochodzący. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze przez jakiś czas i bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya zakładu (Kollegium XX. Pijarów, ulica Pijarska, Kraków) od godziny 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem.

Jazdy na rowerze po ulicach zaczynają być plagą mieszkańców Krakowa. W ostatnich dniach z powodu nazbyt pospiesznej jazdy zdarzyło się kilka wypadków najechań. Między innymi uległa wczoraj silnemu potłuczeniu znana artystka malarka, p. Bronisława Rychter-Janowska. Stało się to na narożniku ulic Łobzowskiej i Dunajewskiego przed hotelem Krakowskim. Młody rowerzysta, najechawszy na artystkę, która upadła i uległa silnemu potłuczeniu i skaleczeniu, uznał za stosowne umknąć pospiesznie. Byłoby wskazanem, aby policya wydała w sprawie jazdy na rowerach obowiązujące przepisy i zwracała więcej uwagę na wybryki rowerzystów.

Kierownik galic. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, wiceprezydent Artur Schiffner, wyjechał w sprawach urzędowych do Lwowa. Kierownictwo Dyrekcyi objął starszy radca pocztowy w V randze, Kazimierz Łaski.

Werbunek do Legionów w Królestwie. We wczorajszej naszej korespondencyi z Piotrkowa znalazły się mylne informacye o werbunku do Legionów w Królestwie. Otóż werbunek ten organizuje i agendami z tem związanemi kieruje **wyłącznie Departament Wojskowy N. K. N.** Oficerowie przydzieleni do służby w Departamencie w charakterze komisarzy werbunkowych, których liczba wzrośnie w najbliższej przyszłości do 26, prowadzą agendy werbunkowe z ramienia Departamentu na prowincyi. Centralnem biurem agitacyjno-werbunkowem jako jednym z oddziałów Departamentu wojskowego kierują pp. Tytus **Filipowicz** i Piotr **Gorecki**. Oficer **Okołowicz**, przydzielony również do Dep. Wojsk., jest kierownikiem innego oddziału tegoż Departamentu, mianowicie — centralnej komisyi **poborowo-asenterunkowej** w Piotrkowie.

Powrót do kraju urzędników bankowych. Ze względu na blizki powrót do kraju urzędników galicyjskich instytucyj bankowych, tudzież urzędników galicyjskich filij banków wiedeńskich, wniosło „Państwowe Stowarzyszenie austryackich urzędników bankowych i Kas Oszczędności" obszerne podanie do kierownictw poszczególnych banków z prośbą, o zaopatrzenie wracających urzędników w potrzebny ryczałt na koszty podróży i pozostawienie im — ze względu na obecne anormalne warunki ekonomiczne — dodatku ewakuacyjnego pobieranego w Wiedniu. W końcu prosi stowarzyszenie, by funkcyonaryuszom zakładów kredytowych wynagrodzono poniesione szkody sposobem nadzwyczajnej pomocy materyalnej.

Kronika lwowska.

Mieszkania okradzione podczas inwazyi we Lwowie. Liczba okradzionych w czasie inwazyi mieszkań nieobecnych okazuje się coraz większą. Od chwili rozpoczęcia urzędowania policyi, wniesiono już kilkaset doniesień, a szkody idą w setki tysięcy. Jak wynika z zeznań świadków, rabunków dopuszczali się w biały dzień nietylko żołnierze armii rosyjskiej, lecz także rozmaite ciemne indywidua z przedmieść, których kryjówki wypełnione są drogocennemi przedmiotami. Wczoraj między innymi zgłosił się na policyi nadkrolo. poczt, p. Antoni Kobzdaj, któremu w czasie nieobecności we Lwowie zrabowano doszczętnie całe mieszkanie przy ul. Lenartowicza 23, wyrządzając szkodę na 10.000 koron.

Stan sanitarny Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi zdrowotnej fizyk lwowski dr Legeżyński podał ciekawe dane o obecnym stanie zdrowotnym Lwowa. — Przedewszystkiem stwierdził, że cholera wygasła.

We wrześniu zgłoszono już tylko 8 nowych zachorowań na cholerę, w tem 2 obcych. W szpitalu cholerycznym, który dawniej mieścił ... chorych, pozostało w leczeniu już tylko 6 i ... ce szpital ten będzie zwinięty. Na razie oczyszczono w nim jedno piętro w celu przeniesienia chorych na tyfus brzuszny z Bursy Grunwaldzkiej.

Ospa ciągle jeszcze pojawia się w mieście. W ostatnich 4 tygodniach było nowych zachorowań wśród ludności lwowskiej: 33, 35, 26, 48, przez 4 tygodnie 142 zachorowań, nadto przywieziono do miasta 41, lwowskich więc i obcych chorych było w tym czasie 183.

W porównaniu z miesiącem sierpniem zmalała liczba chorych na ospę. Najwięcej ospą zajęta jest dzielnica III (Żółkiewskie) i II (Gródeckie) — Te dwie dzielnice są ulubionem siedliskiem wszelkich epidemij, a między innemi grasuje w nich przeważnie tyfus brzuszny.

Po sprawozdaniu komisya rozważała kwestyę, czy stan sanitarny miasta pozwala na powrót uchodźców i rozstrzygnęła ją dodatnio. Uchwalono tylko żądać od przyjeżdżających świadectw szczepienia ospy.

Kronika warszawska.

O nazwę stolicy. Zarząd m. Warszawy uchwałą z dnia 21 b. m. postanowił przywrócić Warszawie jej dawną, historyczną nazwę i mianować ją stale i urzędowo: stołeczne miasto Warszawa. Motywy tej słusznej decyzyi są następujące:

Zasadnicze ustawy, organizujące zarząd stolicy z 1815 roku i następna z 1861 r., tak właśnie Warszawę nazywają. Stołeczność Warszawy pochodzi z czasów bardzo dawnych, bo od czasu, gdy książęta Mazowieccy przenieśli tu swoją stolicę z Czerska. W każdym razie Warszawa była stolicą tego księstwa, poczem stała się stolicą całego państwa polskiego, potem kolejno była stolicą Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Nigdy żadnym aktem prawodawczym tytuł stołeczności Warszawie odjętym nie został.

Dopiero Komitet Urządzający na posiedzeniu 354 w 1870 r., przy częściowej reorganizacyi zarządu miasta stołecznego Warszawy pominął jej tytuł stołeczności w stosunkach urzędowych i administracyjnych z politycznych względów. Nie może to obowiązywać wcale tych, którym chodzi o utrzymanie tytułów właściwych. Z tych racyj Warszawa jest stołecznem miastem i w tytule urzędowym ten jej charakter winien być utrzymany, zwłaszcza wobec oczekującej Warszawę roli rzeczywistej stolicy.

Ze spraw robotniczych w Warszawie. W niedzielę odbyło się ogólne zebranie członków polskiego Związku zawodow. robotników ciesielskich, stolarskich, oraz innych zawodów pokrewnych. — Działalność związku obejmuje Warszawę i wszystkie większe miasta w Królestwie Polskiem, w których Związek ma swoje oddziały. — W głównym oddziale warszawskim zapisało się dotychczas 84[illegible] członków. W chwil obecnej około 20% robotników stolarskich i ciesielskich niema zupełnie pracy, 50% zaś ma zajęcie ograniczone, reszta pracuje normalnie.

Na omawianem posiedzeniu postanawiono rozwinąć działalność Związku nie tylko w kierunku samopomocy, lecz i w zakresie kulturalno-oświatowym. Zarząd zamierza zebrać dane statystyczne dotyczące warunków bytu robotników stolarskich, ciesielskich i zawodów pokrewnych.

Z ziem polskich.

Ceny chleba i mąki w Poznaniu. „Kuryer Poznański“ notuje: Miejska komisya tzw. żywnościowa odbyła w ratuszu pod przewodnictwem nadburmistrza i z współudziałem majstrów piekarskich posiedzenie, na którem zgodzono się na zniżkę cen chleba. Od 1 października funt chleba w Poznaniu kosztować będzie tylko 16 fen., zamiast jak dotychczas 18 fen. Wypiekane będą chleby 2, 2 i pół i 3 funtowe. Jedna bułka 80 gramów wagi kosztować będzie 4 fen. Pozatem zaprowadzony będzie nowego rodzaju chleb, chleb razowy, wypiekany z czystego grysu rżanego i pszennego w dowolnej mieszance; funt takiego chleba kosztować będzie 14 fen.

Na mąkę obowiązywać będą od 1 października następujące ceny: a) w sprzedaży detalicznej: funt mąki rżanej 19 fen., pszennej 21 fen., b) w sprzedaży hurtownej: podwójny centnar mąki rżanej 30 marek, pszennej 36 marek.

Poznańskie dla Warszawy. „Dziennik Poznański“ donosi: Na ręce i do dyspozycyi ks. arcybiskupa Dalbora złożono następujące ofiary dla Królestwa Polskiego: Helena Mycielska od Sodalicyi Dzieci Maryi ku uczczeniu ś. p. arcybiskupa Edwarda Likowskiego 3.000 marek. Profesor dr Karwowski, prezes Koła radzieckiego, od obywatelstwa miasta Poznania 3.000 marek. Ks. proboszcz Kowalski od parafii trzemeszeńskiej 3.200 marek. P. dr Ignacy Taczak od parafii ostrowskiej 480 marek.

Z Łodzi. (Ze stosunków prasowych). O prasie i teatrze w Łodzi pisze łódzki korespondent warszawskiego „Świata“:

Najpoczytniejszą w Łodzi jest prasa berlińska. Pism warszawskich na ulicach nie widać niemal zupełnie. Natomiast pisma berlińskie są już na ulicach w dzień wyjścia. Takiemi samemi względami cieszą się również „Dziennik Poznański“ i „Dziennik Polski“ z Częstochowy.

Miejscowych pism Łódź posiada sześć: „Deutsche Lodzer Zeitung“, „Neue Lodzer Zeitung“, „Lodzer Volksblatt“ (żargon) i „Deutsche Post“ (tygodnik); „Kuryer Łódzki“ i „Gazeta Łódzka“ rozchodzi się w dwunastu tysiącach egzemplarzy.

Prasa łódzka zupełnie nie informuje czytelników o dążeniach, nastrojach i pracy społeczeństwa polskiego. Doniosła n. p. sprawa wydziału oświecenia krajowego znalazła dla siebie w dziennikach łódzkich odbicie w kilkunastowierszowych wzmiankach kronikarskich.

Z Sopot donoszą, że dnia 20 b. m. zakończył się tam sezon tegoroczny kąpielowy. Sezon z powodu wojny był bardzo mało ożywiony.

Kronika wojenna.

Uczony polski w niewoli rosyjskiej. Ze Lwowa donoszą: Dr Hugo Zapałowicz, wysoko ceniony botanik i geolog, członek-korespondent krakowskiej Akademii Umiejętności, nadesłał do przyjaciela swego, dra Bolesława Mańkowskiego, dyrektora Biblioteki uniwersyteckiej, wiadomość, że wzięty do niewoli wraz z przemyską załogą, do której należał jako major audytoryatu, bawi od 22 kwietnia w Kazalińsku nad Syr-Darią. Wyczekując możności powrotu do umiłowanej pracy naukowej, pisze dr Z. między innemi: „Część naszych, w ich liczbie i Twój przyjaciel, mieszka w jurtach. Rzeka wielka, rybna; step kirgizki jałowy. Najwięcej mają wielbłądów i owiec. Pogoda upalna. W Taszkiencie, gdzieśmy byli parę dni, klimat jeszcze gorętszy, podzwrotnikowy. Zajmuję się lekturą, ale skąpą. Żałuję, że nie mogę dostać mej „Podróży naokoło ziemi“ (Dwutomowe dzieło, wydane w roku 1899. Przyp. red.). Przerobiłbym ją“.

Odnaleziony po 13 miesiącach. Artysta-malarz p. Nowicki z Poznania, brat posła, już w pierwszym miesiącu wojny zaginął i wszelkie starania rodziny celem dowiedzenia się czegośkolwiek o losie jego, były bezskutecznemi, tak iż sądzono już, że nie żyje. Tymczasem teraz po 13 miesiącach rzekomo polegly dał o sobie znak życia, donosząc rodzinie, że dostał się do niewoli rosyjskiej. Wiadomość tę przesłał za pośrednictwem „Deutsche Hilfsverein“ w Sztokholmie.

Wypadki takie często się obecnie zdarzają. Dlatego też nie należy tracić nadziei, że zaginiony na wojnie żołnierz żyje, dopóki nie przyjdzie pewna i dokładna wiadomość urzędowa o jego śmierci.

Z Kijowa donoszą do petersburskiego tygodnika „Głos Polski“:

Kijów wypełniony po brzegi. Dwie olbrzymie fale uchodźców z Galicyi i Królestwa Polskiego od dwóch przeszło miesięcy napływają w stronę Dniepru stale, szukając przytułku. Podczas gdy ogromne masy zatrzymały się na Wołyniu, inteligencya przeważnie oparła się o stolicę Rusi.

Z wybitniejszych jednostek bawią tu: redaktor „Gazety Warszawskiej“ St. Kozicki, Ignacy Grabowski, Władysław Rabski, Władysław Buchner (red. „Muchy“), prof. St. Grabski ze Lwowa (wyjechał już do Petersburga), poeta Wacław Wolski, Kornel Makuszyński, Wojciech Dąbrowski, R. Cwojdziński ze Lwowa.

Biuro polskiego Towarzystwa Pomocy pracuje z intensywnym wysiłkiem. Od rana do wieczora lokal biura przy ulicy Puszkińskiej roi się od zbiegów. Hotel, pensyonaty, mieszkania prywatne pełne. W restauracyach i jadłodajniach dobroczynnych ruch ogromny, większy, niż za najlepszych czasów kontraktowych.

Wobec tak wielkiej ilości elementu polskiego, dyrektor teatru, p. Rychłowski, zamierza w najbliższym czasie zorganizować teatr na większą skalę. Kierunek artystyczny bierze w swoje ręce Kornel Makuszyński, reżyseryę M. Węgrzyn, a bohaterką sceny będzie p. Wysocka.

Lwowski miesięcznik polityczny, kierowany przez Stanisława Grabskiego, także przeniósł do Kijowa swoje wydawnictwo. Pozwolenie władz już uzyskano i numer czwarty „Zjednoczenia“ wkrótce się ukaże.

Uchodźcy polscy w Rosyi. Pisma rosyjskie przepełnione są wiadomościami o polskich uchodźcach, którzy wraz z cofającą się armią rosyjską znaleźli się w Rosyi i na Litwie. W Oszmianach, na przestrzeni 20 wiorst, zgromadziło się przeszło 40.000 uchodźców i tam rozłożyli się obozem. Magistrat miasta Moskwy postanowił wybudować w Moskwie baraki dla uchodźców, których napływ do stolicy z dniem każdym rośnie. Baraki mają być zbudowane niedaleko dworców i na historycznem chodyńskiem polu.

Prezydyum rady polskich organizacyj dla niesienia pomocy uchodźcom postanowiło wydzierżawić w Izmaiłowskim Zwierzyńcu 60 chat dla pomieszczenia uchodźców. Przybyły z Królestwa hr. Żelechowski zaofiarował prezydyum swój majątek w riazańskiej gubernii, składający się z 500 dziesięcin, dla umieszczenia uchodźców. Komitet przyjął ofertę. W Smoleńsku znajduje się również kilkadziesiąt tysięcy uchodźców, pogrążonych w największej nędzy. Adwokat Lednicki wyjechał tam z ramienia komitetu dla zbadania sprawy.

W Moskwie utworzyło się Towarzystwo „Doraźna pomoc dla uchodźców“, pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego. Towarzystwo to będzie głównie wspomagać uchodźców z Królestwa i Litwy.

Nauka śpiewu chóralnego. Instytut muzyczny, przystępując do zorganizowania chóru mieszanego, przyjmie pewną ilość pań na bezpłatną naukę śpiewu, której udzielać będzie prof. Teofil Wójcik. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Instytutu muzycznego, ul. św. Anny l. 2, od godz. 11—1-ej i od 4—6-ej. Pierwsza lekcya odbędzie się już dnia 3 października o godz. 12 w południe.

Odznaczenie. Dr Leon L u s t e r, lekarz z Krakowa, obecnie naczelny lekarz oddziału dla leczenia chorób skóry w szpitalu rezerwowym w Wiedniu, otrzymał w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża, z dekoracyą wojenną, z uwolnieniem od taksy.

C. k. komisya egzaminacyjna dla szkół realnych galicyjskich w Wiedniu (VI., Getreidemarkt 17) zakończyła swoje czynności dnia 12 b. m. Dotychczasowy przewodniczący tejże komisyi i kierownik realnych kursów kształcących, profesor Aleksander J a w o r s k i, zawiadamia interesowanych, że odtąd w zaległych jeszcze sprawach, tyczących się tak komisyi, jaki kursów, zwracać się należy do niego pod adresem: Kraków, Druga szkoła realna, ulica Piotra Michałowskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 września termometr doszedł od + 9·8 do + 16·7 C.; barometr opadał.

Dnia 30 września o godz. 7 rano stan barometru 732·5 termometru + 12·2 C; wiatr: wschodni.

Warszawa wobec nowego rządu.

W „Dzienniku Berlińskim“ z 28 b. m. znajdujemy korespondencyę z Warszawy, z której przytaczamy następujące informacye i spostrzeżenia:

Stosunek Warszawy do naszych rządów trudno na razie określić. Wypadki, które się wydarzyły do połowy września, nie upoważniają jeszcze do żadnych wniosków pod tym względem. Chwilowo na stosunku tym ciąży fatalnie ta okoliczność, że z chwilą wejścia wojsk niemieckich do Warszawy rozpoczął się okres drożyzny i prawie głodu, co oczywiście nie może pozostać bez wpływu na usposobienie mas. Ponieważ Rosyanie, cofając się na wschód, zrobili z całej gubernii siedleckiej prawie pustynię, przeto zapasy stolicy musiały, wedle twardego prawa wojennego, pójść na cele wojskowe, na czem ucierpiała straszliwie ludność cywilna. Wytworzyło to odrazu atmosferę oczywiście niezbyt przyjemną, ale stan ten wolno uważać za przejściowy; znany porządek cechujący administracyę niemiecką niewątpliwie da sobie rychło radę z trudnościami tego rodzaju i dla tego zapowiedź wprowadzenia cen maksymalnych, oraz kart chlebowych doznała u ludności stolicy życzliwego przyjęcia, jakkolwiek Warszawa na ogół do takich krępujących rozporządzeń administracyjnych jest mało przyzwyczajona, a specyalnie co do kart chlebowych pragnęłaby, żeby norma dziennego spożycia dla Warszawy nie była niższą aniżeli dla Niemiec. Chleba zatem wobec nowych rozporządzeń w stolicy nie zabraknie, lecz skąd biedna ludność weźmie pieniądze na jego zapłacenie?

W dziedzinie czysto politycznej góruje oczywiście nad wszystkiem fakt rozwiązania Centralnego Komitetu Obywatelskiego przez władze niemieckie, które musiało się odbić przykrem echem, ale i ten fakt nie stanowi może jeszcze objawu decydującego. — Przejście, choćby nieostateczne, pod nową władzę tak wielkiego środowiska, nie może z natury rzeczy obyć się bez pewnych rozdźwięków, już choćby dla tego, że obydwie strony, i rządząca i rządzona, jeszcze się nie znają; to też rozdźwięków nie brak, ale nie przesądzają one jeszcze przyszłości. W każdym razie w stolicy stosunek tych dwóch stron do siebie nie jest jeszcze tak zaognionym, jak to by można przypuszczać wobec rozwiązania Komitetu Centralnego przez władze.

W tak ważnej dla Warszawy dziedzinie s z k o l n i c t w a l u d o w e g o konfliktu niema, szkoły elementarne zostały otwarte z językiem wykładowym polskim; społeczeństwo byłoby coprawda pragnęło, żeby ten sam język został dla zasady uznany za obowiązkowy i dla szkół żydowskich, ale wobec i tak więcej niż niewyraźnego zachowania się mas żydowskich, nie jest ta kwestya dla żywiołu polskiego zasadniczą i conajwyżej ubolewa szczerze nad wykluczeniem języka polskiego ze szkół żydowskich tylko niezbyt liczna grupa t. zw. asymilatorów. Co do szkół wyższych konflikty nie są niemożliwe, ale na razie jeszcze się nie zaznaczyły, jak również w dziedzinie p r a s y p o l i t y c z n e j, k t ó r a c e n z u r z e p r e w e n c y j n e j n i e p o d l e g a, c i e s z y s i ę w z g l ę d n ą s w o b o d ą i m u s i u w a ż a ć t y l k o n a p e w n e o b o s t r z e n i a nieodłączne od czasów wojennych.

Bardziej trudną jest już kwestya s ą d o w n i c t w a. Żywioł polski pragnąłby z natury rzeczy, aby po usunięciu władz rusyfikacyjnych język polski na polskiej ziemi odzyskał należne mu prawa; z drugiej strony swoją drogą przyznać trzeba, że ustawa przewidziana dla Warszawy jest co do używania języka polskiego znacznie życzliwszą, aniżeli ordynacye zaprowadzone n. p. w Łodzi i że w tym specyalnie punkcie postępowanie władz niemieckich nie wykracza przeciwko konwencyi haskiej. Zaznaczyć trzeba i wolno, iż nie jest tu wykluczoną kompromisowa kombinacya; umożliwiłoby to palestrze warszawskiej wstąpienie do nowych sądów, któremi władza niemiecka chce zastąpić świeżo, po tylko tygodniowem funkcyonowaniu rozwiązane polskie sądy obywatelskie.

Natomiast wiszą nad Warszawą, jak zresztą i nad całem Królestwem, dwa zasadnicze konflikty, niewynikające ze złej woli tej lub owej strony, lecz raczej z ogólnej sytuacyi, konflikty ostre, brzemienne w poważne następstwa.

Na besarabskim stepie.

N a p o z y c y i, we wrześniu.

Nie jest to jeszcze step prawdziwy; ale już wyniosłości kraju zaczynają biegnąć ku wschodowi w wielkie płaszczyzny; ale już bodiaki, oczerety, trawy szumne, sokoły-myszołowy; ale już jakaś rozlewność przestrzeni, rozkołysanie się gędźby jakichś zawodzeń, poszumów — zwiastuje tuż-tuż niezmierzony, zda się w bezkresy idący step.

Ciepłe powiewy idą stepem i niosą muzykę stepu. Step żyje jakąś jedną wielką, rozkołysaną duszą. Smętną jest pieśń stepu, smętną jego dusza. Tęsknota idzie przez obszary, przez dalekości siwe i dreszczem przejmuje duszę.

Czasem step omdlewa, zapada w martwotę i nastaje niesłychana cisza w upalne południa, jakby szła stepem straszna »Południca«. Za to, gdy noc nadejdzie, step zaczyna pulsować, budzą się szumy, echa, rozhowory, zaczynają się odbywać tajemne misterya nocne. Step gra hen, daleko, od morza do morza! kusi, woła ku sobie nieskończonością i tęsknotą.

A step jest teraz wymowniejszy, tkliwszy, trochę rozgorączkowany, bo... bo nasze bataliony legionowe doszły do jego rubieży, wkopały się, zdobyły jego bodiakami okryte pola, nastroszyły się stalą bagnetów, lufami karabinów maszynowych i czekają pewnej chwili, aby lawiną runąć na wroga.

Nasze kochane chłopaki wnet się ze stepem porozumiały i zaprzyjaźniły: są z nim »za pan brat«. W trawach jego nurtują, jak w głębinach nurki; nie błądzą w jego bodiakach i oczeretach, i polubili step i słuchają, jak gada. To też na placówkach i wedetach nie podkradnie się, nie podpełznie Moskal, bo wiatr czujny wnet przyniesie roztrzęsiony szelest traw, zapach dziegciu, lub szczęk broni, a wtedy nasz żołnierzyk... pali w Moskala, jak w jasną świecę.

Hej! nasze chłopaki kochane! — nasze żołnierzyki! Niech tylko padnie okrzyk: »naprzód bij Moskala«, to wnet idą jak do tańca, a idą, jak lisy, mądrze, przebiegle, biją prędko i niezmordowanie, a ino oblizują się ciągle z wielkiej krzątaniny i pracy, a nawołują się, a baczą na się, bo »jeden za wszystkich — wszyscy za jednego«. A wśród ataku, w chaosie nieustannych salw, wśród okropnego trzasku karabinów maszynowych, huku ręcznych granatów, gwizdu pękających szrapneli i chichotu granatów; wśród salw całych bateryj, gdy pociski, lecące nad głowami, wyją, jakby powietrze przecinało tysiące biczów — nasi żołnierze zachowują spokój. Nie dziwota. Wszak ci już drugi rok na wojnie, starzy żołnierze, mimo lat dziewiętnastu, ośmnastu, albo zgoła szesnastu... Wszak ci już oswoili się i uważają za codziennego wszelkie huki, wybuchy, salwy, granaty ręczne i nie ręczne, wszelkie miny same i nie same wybuchające, wszelkie kule i nowe i stare ołowiane i japońskie i dum-dum i ekrazytówki; stały się pospolitością, strawą codzienną wszelkie zasieki, rowy, wilcze doły, druty kolczaste w sześć, w dziesięć, albo w zgoła trudną do obliczenia ilość rzędów; wszelkie możliwe i niemożliwe szarże, podejścia, ataki w dzień, w nocy, w deszczu, w mgle, czy to mróz siarczysty, czy spiekota, czy ciemnica, kiedy dżdżu i błota »po same uszy«.

A w tych zapasach potwornych, gdzie wszystko krystalizuje się w jedno twarde pojęcie, w jeden splot krwi i ognia: »naprzód!« — tam są tylko żywotne słowa i pojęcia: atak, pozycya, rozkaz, baterya, ofenzywa, wedeta, mina, rezerwa, Moskal, szrapnel, reflektor, batalion, granat, salwa, rowy, okopy, szańce i t. d., i t. d.

A naprzeciw wróg śmiertelny, palący wsie, zamieniający kraj w pustynię, — wróg dziki, zaciekły nienawiścią, nie uznający już prawie ludzkich praw.

Brygada żelazną pięścią bije tego wroga w piersi, bije już rok drugi, a choć nieraz brygada zieje tchem, zda się, że ostatnim — zmęczenia bez granic, zwija się, bluzga krwią, zaściela pola rannymi i zabitymi, to jednak bije bez przerwy i nieubłaganie w ćmę carskich sołdatów, — bije żelazną pięścią w ścianę caratu, i ściana ta, zda się nie do przełamania, zaczyna się chwiać, trzeszczeć, pękać, lecieć w gruzy.

C. Piasecki

W sprawie cen maksymalnych na ziemniaki

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 września.

Rozporządzenie ministeryalne z 22 września o cenach maksymalnych dla ziemniaków tegorocznego sprzętu stało się zaraz po ogłoszeniu przedmiotem krytycznych omówień. Pochwalając tendencyę rozporządzenia, z kilku stron wyrażono wątpliwość, czy co do ziemniaków jadalnych sposób ustanowienia cen maksymalnych poręcza faktyczne zaopatrzenie konsumentów w dostatecznej mierze. Zwłaszcza dawano wyraz obawie, że cena 8 koron za 1 centnar metryczny wywoła znaczne usunięcie podaży towaru i oddanie go na cele wypasu bydła. — Ta obawa jednak jest płonna, gdyż cena maksymalna została ustalona na podstawie troskliwego obliczenia. Sprzedaż ziemniaków dla konsumcyi zawsze będzie korzystniejszą, niż ich wypasanie. Na wypadek trudności w dostawie dano władzom politycznym krajowym upoważnienie rekwizycyjne. Co się tyczy handlu, to nie można przypuścić, żeby się on usunął. Dozwolone przez władze dodatki do cen, jak n. p. 40 hal. na 1 centn. m. w handlu »en gros«, tudzież dalsze dodatki dla transportu od stacyi załadowania aż do ostatniej ręki dają zysk dla przedsiębiorcy, nie zanadto wielki, lecz w każdym razie obywatelski.

Przy objektywnem osądzeniu sytuacyi nie można tedy zaprzeczyć, że według treści rozporządzenia zarówno producenci, jak handlarze w cenie maksymalnej znajdą pokrycie swych kosztów, a zarazem dostateczny wabik dla swej działalności ekonomicznej, konsumenci zaś znajdą w niem uprawnioną ochronę swych interesów, zwłaszcza, że krajowe władze polityczne mają obowiązkowo ustanawiać ceny detaliczne, i to w razie potrzeby ceny odrębne według używanych gatunków ziemniaków.

Grey o sytuacyi na Bałkanie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 września.

(Izba niższa). Premier ministrów na zapytanie, czy w najbliższych dniach zechce złożyć oświadczenie w sprawie poboru rekruta i w sprawie obowiązkowej służby wojskowej, odpowiedział, że nie może nic takiego przyobiecać. Sprawa ta jest przedmiotem obrad rządu. Następnie przestrzegał A s q u i t h wszystkie stronnictwa, by na razie wstrzymały się od poruszania tej sprawy w Izbie.

Oświadczył dalej: Znajdujemy się w krytycznej chwili historyi wojny. Z zainteresowaniem, sympatyą i nadzieją śledzimy waleczne zjednoczone usiłowania naszych sił zbrojnych i sprzymierzeńców. Nie można by Wielkiej Brytanii i jej sprzymierzeńcom oddać gorszej przysługi, jak dając poznać światu, że tutaj panują różnice zdań. Po tem oświadczeniu premiera kwestyi obowiązku służby wojskowej już więcej nie poruszano.

W sprawie s y t u a c y i n a B a ł k a n i e oświadczył Grey: Jeżeli mobilizacya bułgarska miałaby ten skutek, żeby Bułgarya po stronie nieprzyjacielskiej zajęła stanowisko agresywne, to **Wielka Brytania jest zdecydowana użyczyć swoim przyjaciołom na Bałkanie wszelkiego poparcia, jakie tylko leży w jej mocy w formie dla państw bałkańskich najbardziej pożądanej, i za zgodą swoich sprzymierzeńców uczyni to bez wszelkich zastrzeżeń i ograniczeń.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 30 września.

Wypłata wsparć dla inwalidów.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, wydane w porozumieniu z ministerstwem finansów za zgodą ministerstwa wojny celem przeprowadzenia cesarskiego rozporządzenia z 12 czerwca 1915 co do uprzedniej **wypłaty należytości na utrzymanie i innych państwowych wsparć dla inwalidów wojennych,** ich rodzin, tudzież osób pozostałych po zmarłych żołnierzach, według ustawy z 26 grudnia 1912.

Pożar fabryki.

Berno. Dziś o godz. 7 wieczór, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w tutejszej fabryce towarów z owczej wełny, M. I. Hechta i rozszerzył się tak szybko, że cały czteropiętrowy budynek, w którym znajdowała się przędzalnia i apretura, spłonął zupełnie. Szkoda, zabezpieczona, wynosi przeszło milion koron.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.
Wydawca: Rudolf Ozman.

Adam Lubański.

Kieleckie.

(Dokończenie.)

IV.

Góry Świętokrzyskie.

Pasmo Łysogór wznosi się łagodnie od prawego brzegu Pilicy od wsi Kajetanów, leżącej na przecięciu drogi wiodącej z Kielc do Suchedniowa. Przecięte doliną Czarnej Nidy, biegnie w kierunku południowo wschodnim do wsi Krajno. Stąd wznosi się raptownie w górę szczytem Łysicy, zwanej górą Św. Katarzyny, dalej w kierunku południowo wschodnim do Łysej Góry zwanej Świętokrzyską, poczem spada ku dolinie Słupianki. Pasmo Łysogór tworzy kwarc ziarnisty biały, szary i zielony. Kryje ono w sobie rudy żelazne. Puszczę Świętokrzyską porastają modrzewie, graby, buki, jawory, jesiony, jarzębiny i jodły. Obfitość drzewa jest przyczyną, iż innego materyału budowlanego w okolicy się nie spotyka, a w budownictwie widoczne są cechy stylu zakopiańskiego. Oryginalnym jest kościół modrzewiowy w Dębnie z drewnianemi filarami rzeźbionemi, które podtrzymują strop. Po drogach spotyka się krzyże przydrożne i figury, które są pięknemi okazami zdobnictwa i rzeźbiarstwa drzewnego. Ludność, zamieszkująca okolice Gór Świętokrzyskich jest od wieków zabobonną. Czarownice i upiory mają tu swoją tradycyę. Któż z nas dzieckiem będąc nie słyszał baśni o czarownicach jadących na miotle na Łysą Górę? Według podań stały na szczycie Łysej góry pogańskie świątynie, wzniesione ku czci Śwista, Pośwista i Pogody.

G ó r a Ś w. K a t a r z y n y jest trudno dostępną. Według podań ludowych, to główny punkt zjazdów czarownic. U stóp góry tej wznosi się założony w r. 1478 przez Jana z Rzeszowa klasztor zakonnic Św. Franciszka z Asyżu, będący pierwotnie siedzibą Bernardynów. Tutaj przybywa lud okoliczny na odpusty i czerpie wodę ze źródła tryskającego za klasztorem, zwanego źródłem św. Franciszka. Liczne figury i kaplice, dedykowane św. Mikołajowi, patronowi dzikich zwierząt, stwierdzają, że dziki zwierz nie był tu rzadkością. Wszak tutaj polował Chrobry na niedźwiedzie, łosie i żubry i on wzniósł na szczycie Łysej Góry klasztor dla Bernardynów, których z relikwią św. Krzyża sprowadził z Francyi w r. 1008. Skutkiem tego, gdy posiadanie relikwii św. Krzyża na Łysej Górze stało się głośnem w Polsce, rozpoczęły się pielgrzymki z najdalszych krańców Rzpospolitej na Łysą Górę, która stała się miejscem cudownem, z czasem bogatem, a następnie miejscem łakomem dla Tatarów i Litwinów, którzy nietylko Laszki dla swych synów z krajów nadwiślańskich uprowadzali, ale i posagi łupili. W r. 1370 wracający z pod Wiślicy Kiejstut i Lubart złupili kościół i zabrali relikwię św. Krzyża. Podanie mówi, że oddali relikwię, ponieważ woły i konie, zaprzągnięte do wozu, na którym relikwię miano unieść, nie chciały z miejsca ruszyć, lecz poklękały koło wozu.

Tutaj modlił się kilkanaście lat potem synowiec łupieżcy Kiejstuta Jagiełło, który stąd w r. 1410 ruszył na Krzyżaków. On to ozdobił wnętrze kościoła, sprowadzając w tym celu greckich mistrzów. Jagiellonowie otaczali też czcią swą kościół Świętokrzyski.

Zygmunt III ofiarował mu trzy srebrne posągi własnej roboty. Bogactwa klasztoru były przechowywane w osobnej kryjówce, o której wiedziało tylko kilku najstarszych zakonników. — Nie mniejszym skarbem była biblioteka, ulokowana w kilku salach parterowych, posiadająca rzadkie bardzo manuskrypty. Bibliotekę zniszczyli i spalili Benedyktyni francuscy, których Bernardyni po rewolucyi francuskiej przyjęli u siebie. Jeden z nich znalazł w bibliotece zapiski dotyczące tajemnicy kryjówki skarbów i wraz z dwoma innymi, zabrawszy skarby, uszedł z niemi. Jednak rząd austryacki, do którego klasztor wówczas należał, zabrał skarby, dając klasztorwi jako odszkodowanie 14.000 złp. rocznie.

Klasztor uległ pożarowi w dniu 26 października 1777 roku. Stojący dziś kościół stanął na miejscu spalonego w r. 1806. Zdobią go obrazy Smuglewicza. Jedynym zabytkiem starego kościoła są krużganki gotyckie, łączące kościół z kaplicą Oleśnickich, w której są nagrobki marmurowe z twarzami alabastrowemi Mikołaja z Oleśnicy Oleśnickiego, wojewody lubelskiego i żony jego Zofii z Lubomirskich. Według podania, tu mają spoczywać prochy ks. Jeremiego Wiśniowieckiego. W kaplicy tej są przechowywane relikwie św. Krzyża. Zabudowania klasztorne obrócił rząd rosyjski na więzienie.

Ciekawe podania kursują o »zbójach Świętokrzyskich«. Słynną była pod koniec XV wieku zbójczynią Rusinowska ze swą bandą, łupiąca szlachtę. Rusinowską powieszono w czasie sejmu w Radomiu w r. 1505. Później »dorobił się« sławy zbój Zarzycki-Zakała, Piorunowie, Kolbusowie i inni, w r. 1825 grasowała banda Tewela i Lendka, a w r. 1833 Patalacha i Sikory.

A wreszcie Łysa Góra, to miejsce sejmów czarownic, które tutaj z całej Polski zjeżdżały się na narady i uczty. Podróż czarownicy takiej odbywała się w ten sposób, że uczestniczka smarowała się maścią uwarzoną z ciał zmarłych niechrzczonych dzieci, która po wypowiedzeniu zaklęcia: »Płot nie płot, wieś nie wieś — biesie nieś!« dawała miotle, lub łopacie własności aeroplanu o szalonej szybkości na Łysą Górę, gdzie aż do zapiania kura odbywała się uczta i tańce tej czeredy, której usługiwał »Bobo« karzełek ze starą twarzą. Bujna zaprawdę fantazya ludu, niezliczone na ten temat snuje historye »prawdziwe«; przeplatane udziałem upiorów, boginek, szczygoni, latawców, płanetników, zmory i t. p. Zebrane podania te dałyby piękny temat do wypełnienia luki w literaturze etnograficznej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.